

GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

W T O R E K

9 PAZDZIER. 1917.

NR. 237. — R. XXV.

CENA Nr. 12 h. W KRAKOWIE i na prowincji WYDANIE CAŁODZIENNE 20 h. WYDANIE CAŁODZIENNE 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOŚI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznym K 4-80, kwartalnie K 14-—, półrocznie K 27-40, rocznie K 53-—, (bez odnosz. mies. K 4-20, kwart. K 12-20, półroc. K 24-40, rocznie K 44-80) w Austro-Węgrzech i w krajach przez Austrię okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4-80, kwart. K 14-—, półroc. K 27-40, rocznie K 53-—, w Królestwie Polskim (Okupacja niemiecka) i za granicą mies. K 6-— (M. 4-—), kwart. K 17-— (M. 11-50), półroc. K 32-50 (M. 21-50), rocznie K 64-— (M. 42-—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencjach dzienników lub bezpośrednio w Administracji. — Wpłaty można skutecznie przekazywać pocztowo, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracji Wydawnictwa. Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracji wydawnictwa.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35. Telefon Redakcji Nr. 190. — Telefon Administracji i Drukarni Nr. 9344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Reprezentacja „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

CENY OGŁOSZEN

Zwyczajne (za wiersz pięciu lub jego miarę) K — 20
układ tabelaryczny „ — 40
Nadesłane „ — 1—
Nekrologi „ — 1—
Komunikaty (po kronice) „ — 2—
Paski (2 i 8 stronice) „ — 20—
1/2 Paski poprzeczne „ — 8—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc, za 100 egzempl. „ 1—
dla prenum. zamiejsc. „ 2—
Koresp. rozdzielonych 24 słów K 5, następnie 10 słów K 1-50. powtórzenie od K 3.

„Dwie wole“.

Parlament niemiecki wystąpił w onegdajszej debacie przeciw wszechniemieckiemu aneksjonizmowi, ucielesnionemu w t. zw. „Vaterlaendische Partei“. Za asumpt wzięto agitację, jaką ta partya przedsięwzięła, aby werbować zwolenników, agitację, w której biorą udział koła urzędowe i wojskowe, wywierając nacisk na jednostki podwładne. „Naginaniem sumienia“: „Gewissensbeugung“ nazwano to publicznie z trybuny parlamentarnej. Usprawiedliwienia, jakich udzielił minister wojny von Stein i zastępca kanclerza dr Helfferich, wypadły tak niedostatecznie, że spotkały się ze sprzeciwem, niebawem w dziejach wojennych Sejmu Rzeszy. Dr Helfferich musiał w końcu zejść z mównicy, gdyż wśród przerywań i wykrzykników usłyszał dobitnie zaakcentowane słowa, z których wynikało, że posłowie nie mają zaufania do osobistości, kierujących armią i polityką Niemiec.

Powróćmy jeszcze do przebiegu tych zajęć, które w historii parlamentarnej Niemiec są zjawiskiem niebawem, jak trzeba powtórzyć raz jeszcze. Ale na tle ich można rozstrząsnąć niejedną ważną refleksję. Zdawałoby się, że w parlamencie niem. ściera się chęć zakończenia wojny — reprezentowana przez zwolenników „pokoju porozumienia“ — z chęcią przeciągania jej dalej, którą to chęć zastępuje na zewnątrz stronnicy „pokoju Hindeburga“, wszechniemieccy agitatorzy „partyi ojczyźnej“, ludzie, którzy uważają, iż wojna ma trwać dalej, dopóki nie osiągnie zwycięstwa. Mielibyśmy więc z jednej strony wolę do zakończenia walk, z drugiej zaś wolę, aby rzecz nie ustawała. Obydwa te dążenia tryaskowały z jednego źródła: z ludu Niemiec.

Czy jednak sprawa da się załatwić w sposób tak prosty? Kwestyi tej dotknął właśnie jeden z uczonych, w studium, które zwróciło w Niemczech powszechną uwagę, a którego główną myśl streszczamy poniżej, aby ująć dzisiejsze przesilenie w Rzeszy przy samym korzeniu. Prof. Kjellen rozróżnia w istocie dwie wole, oddziałujące na wojnę po obu stronach frontów, ale każda z nich ma inne, jego zdaniem, źródło. Jedna płynie z państwa — druga z ludu. Pierwsza dąży wszędzie do dalszej wojny, druga do jej zakończenia.

Ale — nasuwa się pytanie — czemuż jest w takim razie spór obecny w Niemczech? Jaki tam zachodzi stosunek między wolą państwa a wolą ludu? Czy chęć zawarcia „pokoju porozumienia“, wyrażona przez większość parlamentarną w Berlinie, pozostaje w sprzeczności z wolą państwa i czy się od niej odcina, jako czynnik z nią sprzeczny? Czy z drugiej strony agitacja wszechniemiecka jest „ludowym“ wyrazem solidarności z wolą państwa?

Kwestya to wagi pierwszorzędnej, sięga głęboko. W uwagach, zamieszczonych niżej, próbujemy ją rozświetlić, gdyż na dzień jej spoczywa odpowiedź na pytanie, które zadają sobie nie tylko Niemcy, ale cała ludzkość. Pytanie to brzmi: dalsza wojna czy pokój? Dociekając, jak na nie zapatrują się Niemcy — lud i państwo — dotykamy czynnika, który najbardziej bezpośrednio decyduje o dalszym trwaniu walk.

Wojna zmobilizowała nie tylko armie, nie tylko ludy poza frontami, lecz i umysły, zwłaszcza w Niemczech, gdzie na każdej chęć hańbić przypada pewnie jeden profesor uniwersytetu, który dorabia do granatów teorie polityczne. A do takiej ilości teoretyków duszenia za gardziel przybywają jeszcze wolontaryusze z zagranicy. P. Houston Stewart Chamberlain — prawda, że psychicznie naturalizowany w Niemczech — tak już zdążył naprzekrzywić się swym wotanowskiemu nacjonalizmowi, że zniecierpliwiona „Frankf. Ztg.“ poprosiła go, aby przestał być najlepszym Niemcem od Niemców i wydzielił mu na koniec dawno należny epitet: renegata. P. Rudolf

Kjellen jest szwedzkim odpowiednikiem p. Chamberlaina. Dość przypomnieć jego „Idee roku 1914“, w których udowodnił, że myśli rewolucyj francuskiej już się przeżyły i że miejsce jej zajmą idee nowe, ucielesnione najpiękniej w Niemczech imperyalistycznych: sprawiedliwość, obowiązki, poczucie odpowiedzialności. Mniejsza o tę koncepcję, która nawet giełdowemu liberalizmowi wydała się nazbyt kapralsko-refendaryuszką. Dziś obchodzi nas inne dzieło p. Kjellena, zatytułowane „Studien zur Weltkrise“, bo traktujące między innymi aktualne kwestie: czemu wojna się zaczęła i czemu toczy się dalej, chociaż „lud“ są zdania, że powinna się zakończyć. P. Kjellen posuwa się aż do twierdzenia, iż w roku 1914 większość każdego narodu nie chciała wojny. Któż więc ją wywołał?

P. Kjellen odpowiada: państwa. Tak jest. „Wojna — mówi — jest od początku do końca rzeczą państw, nie rzeczą poszczególnych indywiduali, które składają się na ludy. Wojna powstała dlatego, że sytuacja państw stała się nie do wytrzymania i trwa dalej, ponieważ dla niektórych dalej taka sama pozostała i ponieważ ciągle mają nadzieję, że położenie się polepszy.“ Bo „nigdy jeszcze historia nie wykazała nam tak wyraźnie, że państwa są czymś samodzielnym, czemuś, co istnieje na zewnątrz ludów i zarazem na wewnątrz ich“.

Poświęciliśmy poprawność stylistyczną tego tłumaczenia na rzecz jego treści, która silniej, niż cokolwiek innego świadczy o fenomenalności zjawiska, jakim jest p. Kjellen. Bo fenomenem trzeba nazwać człowieka, który pochodzi z krwi ródzennego szwedzkiej, a sposób myślenia ma już nietylko niemiecki, ale pruski, co jest, jak wiadomo, wyższym stopniem rozwoju w danej skali umysłowej. Państwo, jako „rzecz sama w sobie“, jako twór wyższy od ludu, z którego powstało i bez którego nie da się pomyśleć — to koncepcja ródzenna pruska; koncepcja „wielkiego Fryca“, który zgrabnym a przemysłowym gestem osłodził absolutyzm, nazywając króla „pierwszym sługą państwa“; a koncepcja podmurowana przez Kanta, który wydedukował też o państwie, jako jedynej formie, w której indywiduali może rozwijać najwzschodniejszą swą siłę duchową.

Tutaj, przy pojęciu państwa, rozchodzą się drogi demokracji zachodniej i tej koncepcji rządu, której centrum stanowi Berlin. Dla zachodu państwo jest wówczas dobrem, jeżeli forma jego i działanie odpowiada żądaniom większości obywateli. Państwo jest tylko emanacją i pełnomocnictwem ludu, więc ten może je przekształcać aż do fundamentów, jeżeli uważa, iż w ten sposób polepszy swoje bytowanie. Państwo istnieje przez lud i dla ludu — on je sobie stworzył, on nim rozporządza. Tak pojmuje demokracja zachodnia teorię państwa i w ten sprzeciwia się diametralnie pojęciu niemieckiemu, dla którego państwo jest tworem wyższym ponad społeczeństwo — tworem, który ma własne cele, i dążąc do nich, nie potrzebuje oświecać się na opinie ludu.

Możemy nazwać takie pojęcie metafizyką w polityce, możemy je określić nawet jako moment mistyczny — ale niemniej trzeba uznać, że umysłowość niemiecka je wchłonięła i zasymilowała, a wyciągnęła z niej owo „poddanie się woli zwierzchności“, jako wyższe nad rozumowania obywateli, ową karosć bezwzględna, która od zachodniej, nie mniejszej i nie gorszej, różni się zasadniczo co do źródła. Obywatel państwa zachodniego jest posłuszny władzom, gdyż sam je sobie obrał, kierowany poczuciem, iż władza jest potrzebna. Obywatel „państwa, jako rzeczy samej w sobie“, nie wchodzi w to, gdzie tkwi źródło władzy. Przyjmuje jej istnienie za fakt spełniony, nad którym zastanawiać się nie potrzeba, a którego konsekwencją jest posłuszeństwo.

Jeżeli więc p. Kjellen mówi, iż wojna dlatego się zaczęła i dlatego trwa dalej, iż wola państwa przeważa nad wolą ludów, to uogólniać tego nie powinien. Wojna nie ustaje dlatego, że po obydwu stronach ludy dalej chcą ją prowadzić. Wola ludów jest zgodna z wolą państw. Istnieje tylko ta formalna różnica, że w jednych organizmach ludy uznają wolę państwa za góry za swoją, w drugich zaś nie potrzebują jej w ten sposób akceptować, bo ją same faktycznie tworzą. To też błądzą ci politycy zachodni, którzy starają się odróżniać wolę ludu niemieckiego od woli państwa i apelują od drugiej do pierwszej, bo myślą, że lud niemiecki pragnie zaprzestania wojny za każdą cenę, a tylko państwo wieść ją chce dalej. Psychologia Niemiec jest dla nich w takim razie księgą o siedmiu pieczęciach. Myślą się ohi

co do Niemiec taksamo, jak p. Kjellen co do demokracji zachodnich. Z naturą walczą nie można. Wieki całe złożyły się na wychowanie Niemca w tych pojęciach, jakie dzisiaj go przenikają, tak, jak wieki zbudowały demokrację zachodnią w jej kształcie dzisiejszym. Dwa te światy walczą dzisiaj ze sobą — oto istotna, naglejsza idea roku 1914“.

Darmoby więc, na podstawie pozornych rozważań, konstruować jakąś głębszą rozbieżność między wolą ludu niemieckiego a wolą państwa. P. Kjellen teoretyzuje takim systemem, jakgdyby umyślnie nie patrzył na rzeczywistość. Aby mu nie przeszkadzało, tak, jak Boecklin, ten malarz ródzennego niemieckiego mimo szwajcarskiego pochodzenia, mawiał, że, aby dobrze namalować morze, trzeba się doń obrócić plecami. Niemca w Niemczech zwolenników przestania wojny za każdą cenę, a przynajmniej niema ich w liczbie, którą trzeba by stawiać poważnie, do bilansu. Są tylko zwolennicy dwóch różnych pokoi. Dwóch — z których każdy odbiega daleko od pokoju, jaki sobie wyobrażają przeciwnicy. Pierwszym bowiem warunkiem takiego pokoju byłoby zniesienie przedwojennego status quo ante i zastąpienie go nowym systemem polityki i politycznej geografii. Tymczasem najdalej idący zwolennicy pokoju w Niemczech nazywają go „pokojem bez aneksji“, czyli chcą przywrócić status quo.

Ze strony przeciwniej określono charakter pokoju, jakiegoby żądano. Uczynił to p. Asquith w Leeds. Otóż niema w Niemczech chętnych do pokoju p. Asquitha. Pod tym względem jednocy się aneksjonści ze swymi wrogami, jednocy się p. Revontlov z p. Scheidemannem. Różnią się oni co do odcienia: pierwszy pragnie zabierać, drugi zadawania się utrzymywaniem tego, co dawniej przyszło. P. Revontlov woła o anektowanie Belgii, p. Scheidemann broni Alzacji i Lotaryngii. A to, że pierwszy domaga się kontynuacji na rzecz Niemiec, drugi zaś jest za pokojem bez odszkodowań, to doprawdy kwestya formy, bo nie placąc odszkodowań, już nakłada się nieprzejawiający kontrwójny w szkodań faktycznych, jakie poniosł.

Więc nie istnieje w Niemczech owe „dwie wole“. Wola ludu nakrywa się do tej pory z wolą państwa, różniac się tylko co do szczegółów. Pokrywa się, bo całe wychowanie polityczne w Niemczech wpajało podany od pół wieku, że wola władzy jest najwyższym prawem.

Czy obecne zawieruchy parlamentarne mają świadczyć, że w tym kierunku myślenia zachodzą jakie przemiany, że wola ludu oddzieliła się od woli „państwa“? Trzeba czekać faktów. Słowa są dziś tanie.

Z pokłosa wojny.

Człowiek stwarza konkurencję zwierzęciu, żywi się burakami pastewnymi, kończy, na otrąbami zmiełonymi obficie do maki, a strusi wojenny jego żołądek nie gardzi nawet męską drzewną. Koń z żalem patrzy na swego pana, który potrafił nawet z ówsiary sfabrykować, świnka utraciła powojnie jako karmie, z której odciągnięte tłuszczu u sąsiadów naszych używane bywały na omastę, nawet dzikowi odebrano żołądek, które mi się żywił w kniejach.

Wojna, nienasycona konsumentka, podrożyła ceny wszelkich artykułów, utrzymując krowy staje się z powodu olbrzymich cen, osiągniętych za paszę, tak kosztowną, że kalkulujący kupiecko ziemianin, nie oglądający się na przyszłość kultury rolnej i na obowiązki, jakie nań posiadanie ziemni nakłada, oddaje mleczne krowy pod nóż, a jak świadczyć nasi rzeźnicy, dzieje się to teraz ustawicznie. Jedni czynią to z musu, zniewoleni stosunkami anormalnymi, jakie z powodu rekwiizycji paszy panuje, innych cyfra kalkulacji sprowadza z drogi obywatelskiego obowiązku, a tak jedni, jak i drudzy przyczyniają się do udziału zniszczenia gospodarstw rolnych, nie mając nad sobą nadzoru, tamującego niszczycielskie zapędy.

O cenach taryfowych za artykuły żywności słyszy się tylko w teorii, lichwa miejska walczy o lepsze z lichwą wiejską, bo obawa przed głodem i brakiem najbardziej niezbędnych artykułów codziennego użytku nakazuje konsumentowi płacić każdą żadaną cenę, bez wadłania się w przyczyny wznoszącej drożyzny. Z jednej strony gromadzi się kapitał olbrzymi, żądza zysku pomaża go ustawicznie i podnieca do dalszych zdobyczy, z drugiej zaś wśród mas biernych, przytłoczonych nieszczęściami woj-

ny, nędza, choroby i widmo głodu czynią spustoszenia, o których świadczy smutne cyfry statystyki śmiertelności i urodzin.

Wojna, udoskonalając swą taktykę zniszczenia, wzbogacając spekulatorów, nie wytworzyła aparatu kontrolnego nad tymi, którzy potrafil, nie nie świadczyć, wyciągnąć same tylko korzyści, dla których nawet skrypcy na pożyczki wojenne były nieocenionym, jak tylko alchemikiem, przez który przelewał się kapitał, powracając do tryb sanych zbiorników i tworząc nowe zasoby obrotowe do dalszego wzmoczonego uprawiania lichwy.

Z szcunkiem wspomniemy o nielicznych naszych uczciwych kupcach, którzy nie uprawiali spekulacji wojennej, pamiętamy ich finny, którym zamiast kapitałów wojennych, pozostała jako klejnot powodzenia w przyszłości dobre imię i zaufanie klientów. Wśród ziemianstwa w Królestwie nielkóre koła ziemian w myśl hasła przetrwania zwalczały panoszącą się na wsi lichwę, lecz niestety, zasada „pecunia non olet“ młodziły te społeczne i państwowe porwy na wsi, wir spekulacji porwały i zacięła różnicę pomiędzy uczciwością, obowiązkami społecznymi i narodowym a zbrodnią lichwy, panującą wszachwładnie i bezkarnie tak na wsi, jak i w mieście. To demoralizowanie społeczeństwa smutne będzie miało następstwa także w przyszłości, gdy te nowe klasy posiadające dojdą do wpływu i steru, gdy one na wsi i w mieście owładną warsztatami produkcji i własnością realną.

Z dniem każdym zanika ofiarność publiczna, której stopa wzrastać powinna. Powodem w pewnej mierze jest zubożenie, rosnące ustawicznie wśród tych, którzy dotychczas świadczyli i brak poczucia obowiązku u tych, którzy mogą, a nie chcą świadczyć nie na rzecz nędzy, u których chęciwość zysków przygłusza wszelkie uczciwe porwy. Smutnym obrazkiem miast naszych jest mrozzące się żebractwo, ciłe kordony nędzarzy pod domami wyciągają ręce, żebrza ludzie starzy nawet porządnie ubrani, przystępują skromnie do przechodniów z prośbą o kromkę chleba lub grosz na ziemniaki. Pamiętamy więc o Komitecie Książęcobiskupim, który walczył z brakiem środków, nie jest w stanie przeciwdziałać wznoszącej nędzy, nakarmić sieroty i wdowy, okryć je w przededniu zimy, która gęstym pokosem śmierci zaznaczy schyłek wojny.

R. W.

II. Zjazd przemysłowy.

Przed tygodniem zamknął swe obrady drugi Zjazd przemysłowy w Galicji. Od pierwszego przedzieliło go 13 lat stosunków pokojowych i 3 lata wojny. Warto wobec tego przyrzeć się, jego przebiegowi i znaczeniu. Aby jednak zrozumieć jedno i drugie, trzeba cofnąć się nieco do historii Zjazdu.

Wielki zwołania Zjazdu przemysłowego padła niespodzianie przed rokiem. 5 listopada 1916 r. na Zjeździe urządzonym przez Komitet obywatelski odbudowy wsi i miast. Zbiórka ta wśród największego napięcia ery bezparteiowości, w chwili, gdy nawet zachód kraju nie był się jeszcze otrząsł od bezpośrednich skutków grozy wojennej, a życie gospodarcze nasze było w zupełności wykończone. Zjazd ten był poświęcony praktycznym zagadnieniom odbudowy i przelewał się od wybuchów bólu, skarg i pretensji. Tematem do niezadowolenia i protestów okazało się nagromadzone tylk. że niepodobna było ich ogarnąć naraz. Trzeba było podzielić na dziedziny odrębne, bardziej specjalne, wtemczas dopiero mogłyby być gruntownie rozpatrzone i wyczerpane. W tej myśli p. inż. Klirko rzucił hasło: przemysł musi zebrać się osobno, we własnym gronie rozstrząsnąć swoje sprawy i sformułować swoje żądania. Komitet obywatelski odbudowy wsi i miast podjął to hasło i już w parę nieszczęśliwych po tym zwrócił się do grona osób z propozycją, by się zajęły przygotowaniami specjalnego Zjazdu przemysłowego.

Rozpoczęły się więc w gronie owym narady o robie i jak? Czy Zjazd przemysłowy jest potrzebny i jaki mu nadać charakter?

Sprawy wszelkiego rodzaju ograniczeń wojenno-administracyjnych, wytwórczości przemysłowej, sprawy braku surowca i robotników, utrudnień komunikacyjnych i t. p. z natury rzeczy były w oczy i domagały się w pierwszej mierze poruszenia na Zjeździe, jako najdotkliwsze bolączki chwili.

W gronie obdużonym zaufaniem Komitetu obywatelskiego, który się jednak i

linny pogląd na zadania Zjazdu i ten drugi pogląd zaczął brać górę nad poprzednim. Chodziło o to, żeby przez okienko Zjazdu spojrzeć z szerszego punktu widzenia na zadania i warunki rozwoju naszego przemysłu.

Warszawa bardzo szybko oceniła, że obok zmian politycznych, wojna spowodowała musi znamienne przewroty także w naszym życiu gospodarczym. A ponieważ przemysł odgrywa w Królestwie pierwszorzędną rolę, przewidywaniu przyszłych możliwości jego rozwoju w zmieniających warunkach politycznych oraz określeniu odpowiednich postulatów poświęcono baczną uwagę.

Stowarzyszenie techników spowodowało szereg wybitnych fachowców do opracowania najważniejszych zagadnień z zakresu rozwoju przemysłu na ziemiach polskich: w ten sposób powstała najpierw serya odczytów, następnie dwutomowa publikacja pt. „Potrzeba uprzemysłowienia ziem polskich i widoki rozwoju przemysłu polskiego“.

Towarzystwo przemysłowców Królestwa Polskiego rozwinęło szeroko czynność badań i przygotowań, która na zewnątrz znalazła swój wyraz w wydaniu „Bilansu handlowego Królestwa Polskiego“ na wewnątrz, w wielu dziesiątkach fachowych opracowań monograficznych, mających za zadanie przedstawienie obecnego stanu i postulatów rozwojowych poszczególnych gałęzi przemysłu Królestwa.

W porównaniu do prac tych, prowadzonych w Królestwie z wielką energią i przez lata wojenne bardzo napróżd posuniętych, dziełnica nasza znalazła się w tyle. A byłoby rzeczą niekorzystną, gdyby w stosownej chwili postulat dla rozwoju przemysłu polskiego układane były tylko na podstawie danych jednej dziedziny, z pominięciem względu na dorobek dotychczasowy i na zasoby przyrodzone innych dziedzin. Trzeba więc było spróbować pospieszenia, jednym skokiem niejako osiągnąć dla Galicji to, co w Królestwie zrobiono w ciągu paru lat pracy systematycznej.

Ta myśl zwyciężyła w gronie, z którego wyszedł następny komitet organizacyjny Zjazdu i stała się osią jego programu. Dlatego położono w tym programie największy nacisk na referaty szczegółowe, dotycząc rozwoju najróżnorodniejszych gałęzi naszego przemysłu, przedstawiające 10 referatów o charakterze ogólniejszym, aż 42 referaty specjalne. Postanowiono po za tym zasadą, żeby opracowanie odnosnych gałęzi przemysłu spoczęło w rękach albo przemysłowców, albo przynajmniej kierowników zakładów przemysłowych rozestaw wreszcie wszystkim referatom jednolity plan opracowania referatów, wzorowany możliwie ściśle na planie monografii Towarzystwa przemysłowców Królestwa Polskiego.

W ten sposób II Zjazd przemysłowy przybrał charakter znacznie szerszy, niż zamierzali mu nadać pierwotni inicjatorowie i stał się zarazem próbą sił, rodzajem przeglądu naszego przemysłu galicyjskiego.

Dziś, gdy Zjazd się już odbył, ze spokojem powiedzieć można, że próba ta udala się w zupełności. Przedewszystkiem Hrabie Zjazd przewyższył znacznie oczekiwania organizatorów. W pierwszym Zjeździe przemysłowym przed 16 laty brało udział 235 osób, przy czym prace przygotowywawce do zjazdu trwały przeszło rok. Obecnie komitet organizacyjny był czynny niespełna 4 miesiące i mimo pory wojennej oraz związanych z nią utrudnień komunikacyjnych Zjazd miał 451 uczestników. Podówczas z Królestwa przybyło na zjazd 16 osób, obecnie 63. Same te liczby mogą świadczyć o wzroście naszego przemysłu i o ożywieniu się zainteresowania sprawami jego rozwoju.

Referatów wyłożono na Zjeździe 50. Z tej liczby 35 referatów przypadło na posiedzenia sekcyjne, było więc poświęconych fachowym zagadnieniom różnych gałęzi przemysłu, a z pośród nich 27 referatów przypadło na samych przemysłowców lub kierowników przedsiębiorstw przemysłowych. Jest więc przecie już z kim prawować w przemysle i dla przemysłu polskiego w Galicji. Stwierdzenie nasocne tego faktu było pierwszym dorobkiem Zjazdu. Było nim przedewszystkiem dla gości z Królestwa, wychowanych przeważnie na literaturze, zawsze jeszcze nie doceniającej rozwoju przemysłowego Galicji, a zwłaszcza jego możliwości. Nie mniej cenne było ono jednak i dla nas samych.

A. Szczepański.

Szkoły niemieckie w Królestwie.

Dotychczas nie możemy się dowiedzieć, w jaki sposób unormowany został przy sposobności przekazania szkolnictwa w Królestwie władzom polskim stosunek tych władz do tamtejszych szkół niemieckich, których istniało sporo już za rządów rosyjskich, a o których obecnie zaróżło się w zachodniej i północnej części Królestwa. W prasie warszawskiej nie znaleźliśmy w tym kierunku żadnych bliższych danych. Można jednak przyjąć za pewnik, że los szkół niemieckich został przez władze okupacyjne troskliwie i starannie ubezpieczony. Potwierdza to świeżo „Deutsche Warschauer Zeitung”, która z okazji zmian prawno-państwowych w Królestwie pisze wyraźnie o „zobowiązaniach” władz polskich co do dalszego utrzymania niemieckich szkolnictwa. „Deutsche Warschauer Zeitung” poświęca tej sprawie szereg zmiennych uwag, w których czytamy między innymi:

W sprawie szkół dla mniejszości narodowych w Królestwie Polskim, zwłaszcza dla Niemców, ustanowiono, jak wiadomo, osobne prawo i przepisy specjalne, że zgodą na to Rady Stanu. Nie należy najzupełniej wątpić, że zobowiązania te uważa się za trwałe, a nie wstrząsane w przyszłości, a powstaje mającym państwie polskiem i że postanowienia w tej mierze, zapadłe w d. 1 października, będą trwały po wszystkie czasy. Badawcze spojrzenia zwracać się będą i na przyszłość po przez granicę, czy i w jakiej mierze zobowiązania te będą dotrzymywane i czy Niemcy zarówno tu, jak zresztą każdy Niemiec na obczyźnie, nie będą zmuszeni przywołać sobie na pamięć zasady, że Bóg dopomaga przedwzrostkiem temu, kto zaufa w pełni własnej tylko sile.

Niechajby rozkwitły się należycie szkoły niemieckie w Polsce, podobnie jak polskie, gdyż szkoły ludowe mogą być owoce jedynie w tym razie, jeśli poświęca się wyłącznie wychowaniu młodych umysłów ludzkich, a przez to stają się podstawą dla szlachetnych dążeń ludzkości, barczną, by u wrót do nich stał zawsze na straży anioł opiekunów pod hasłem miłości bliźniego. Nie trzeba, aby w tym razie stały na przeszkodzie ducy epoki w postaci różnie wyznaniowych ad narodowych. Należy w tym kierunku dokładać starań i zwrócić trud codzienny ku temu, aby w szkołach polskich kładziono nacisk na rozwój ducha polskiego, a w niemieckich na rozwój ducha niemieckiego. Nie należy zapominać, ani tu, ani tam, jaką długość mierzędzie będzie granica, która na przyszłość wspólna ma być pomiędzy Niemcami a Polakami, aby oba te narody zrozumiały się wzajemnie ku własnemu zobowiązaniu pożytku i łącznie razem będą musiały przystąpić do wspólnej pracy.

Uwagi „Deutsche Warschauer Zeitung” o szkołach niemieckich „mniejszości narodowej” w Królestwie mają zasadnicze znaczenie. Duch sprawiedliwości, który przemawia ze szpałt urzędowego organu warszawskiego general-gubernatorstwa, woła głośno, iż każdemu narodowi należy zostawić swobodę wychowywania młodych pokoleń w ojczystym języku. Jeżeli tedy szkoła ojczysta została zabezpieczona „mniejszości” niemieckiej w Królestwie, która wnosi w tym kraju 5% ogółu zaludnienia, to trzeba mieć nadzieję, że ta sama miara zostanie zastosowana wobec znacznej większości polskiej w ziemiach pod panowaniem pruskim, w których istnieje państwo nie pozwalające dotąd Polakom na korzystanie choćby z prywatnych szkół polskich, utrzymywanych siłami i środkami samego społeczeństwa.

Jak douczyć sierotom wojennym?

Na pytanie to odpowiedział sobie w Szywnaldzie pod Tarnowem w sposób jedynej racjonalny: pomódz trzeba sierotom nie dorastającą racjonalną, lecz z wychowaniem i uzdolnieniem do pracy fachowej. — Z tej myśli powstały w Szywnaldzie dla sierot miejscowych warsztaty stolarskie i warsztaty szewskie z inicyatywą ks. proboszcza Siemienińskiego, a przy żywym poparciu Dra Schoenetta, dyrektora krajowego Patronatu dla drobnego przemysłu i rzemiosła. Subwencja 5000 K udzielona przez Biuro pomocy wojennej w namiestnictwie, dzięki szefowi tego wydziału radcy dworu Drowi G. Brücknerowi, umożliwiła nabyć kilkunastu warsztatów stolarskich, przy których pracują chłopcy, oraz urządzenie warsztatu szewskiego, w którym zatrudnione są dziewczęta. Obie pracownice są czynne już od szeregu miesięcy, rozwijają się bardzo dobrze, a dyr. Schoenett, który żywe zainteresowanie się nim objawił niedawno przybyciem do Szywnaldu i osobistym zwiedzeniem obu warsztatów, mógł stwierdzić bezpośrednio żywotność i celowość tego dzieła samopomocy społecznej.

Na gruncie przeprowadzonej już z tak pomyślnym wynikiem próby wykonał się obecnie z inicytywą ks. proboszcza Siemienińskiego plan szerszy: plan przetworzenia warsztatów stolarskich w Szywnaldzie w szkołę przemysłu drzewnego dla sierot wojennych, połączoną z internatem wychowawczym, która obejmowałaby stolarstwo, kołodziejstwo i ewentualnie inne działy, a byłaby przeznaczona już nie tylko dla sierot miejscowych, ale z całego kraju. Plan wybudowania szkoły i urządzania warsztatów naukowych oraz bur-

sy, któryby mogła pomieścić około 40 chłopców, jest już opracowany. Chodzi o jego jaknajwyższą realizację.

A za realizację tej, obok momentu zasadniczego, przemawia cały szereg ułatwień, z jakimi projektowana szkoła mogłaby się spotkać w Szywnaldzie.

Przedewszystkiem rzecz mogłaby się opierać o gotową podstawę, t. j. o istniejące już warsztaty stolarskie. Powtóre rozporządza Szywnald zapisem fundacyjnym, który mógłby być użyty na rzecz projektowanej szkoły, zapisem zarówno hojnym, jak posiadającym wyjątkowo cenne tło społeczne, gdyż pochodzącym z ofiarności ludu miejscowego. Przed laty kilku właścicielka z Szywnaldu Julia Gębicka ofiarowała 30 morgów gruntu na stworzenie w Szywnaldzie zakładu naukowo-wychowawczego z kierunkiem praktycznym, a więc zakładem, jakim byłaby właśnie szkoła przemysłu drzewnego, połączona z internatem. Fundację tę można teraz właśnie wprowadzić w życie. Dalszym ułatwieniem sprawy jest istnienie bezpłatnego miejsca pod budowę, mianowicie 3 morgów gruntu zapisanego na taki sam cel przez inną właścicielkę szynwaldką, Zofię Mielkówną, a położonego nader dogodnie tuż przy gościńcu. Ważną wreszcie okolicznością jest możliwość oparcia całego planu o SS. Służebniczek, które posiadają już w Szywnaldzie wielki zakład — szkołę gospodyń wiejskich — we własnym wspaniałym gmachu, nadto prowadzą ochronki i sklep chrześcijański we wsi. SS. Służebniczki, które są dobroczynnymi duchami Szywnaldu, mogłyby w projektowanym zakładzie rozwiązać problem administracji, prowadzenia bursy i gospodarowania na 38-morgowym gruncie fundacyjnym.

Najbliższa okolica obfituje w olbrzymie i różnorodne lasy, mogące dostarczyć łatwo materiału drzewnego, niezbędnego dla warsztatów szkolnych.

„Last not least” wśród tych warunków, przemawiających za powstaniem szkoły, byłby wreszcie dobroczynny na chłopców wpływ pobytu w Szywnaldzie, gdzie od lat trzydziestu wra nieustraszonej pracy organizacyjno-społecznej, której wymownym świadectwem jest wysoki stan społeczeństwa ludności. (Wyrazem jej są wspomniane wyżej fundacje włości, a w niemieckim z pewnością stopniu fakt, że rozległa gmina nie ma od dłuższego czasu ani jednej karczmę, gdy dawniej było ich czterech).

aby szkoła przemysłu drzewnego w Szywnaldzie mogła przysiąc do skutku, potrzeba jednak finansowego współdziałania kraju i rządu. Na rząd i kraj przypadłoby partycypanowanie mniej więcej w dwóch trzecich częściach funduszu niezbędnego do założenia szkoły. Jedną trzecią część ofiarowuje sam Szywnald w postaci gruntów, które powstający zakład mógłby przejąć na własność. Czynnik publiczne, powołane do inicjatywy w wielkim dziele opieki nad sierotami wojennymi, zechcą z pewnością skorzystać skwapliwie z tej niezwyklej oferty, z jaką występuje Szywnald w interesie całego kraju.

Plan szynwaldzkiej szkoły-internatu powinien być jaknajbardziej uczynliwym.

Stulecie Kościuszki.

Na ostatnim posiedzeniu pełnego komitetu Kościuszkowskiego ustalono następujący program obchodu w Krakowie:

Inauguracją obchodu będzie otwarcie wystawy Kościuszkowskiej, która odbędzie się w sobotę 13 b. m. w południe. Wieczór tego samego dnia odbędzie się w teatrze im. Słowackiego Akademia o znanym już programie. Po niejże miejsce na to przedstawienie w bardzo znacznej części są już zamówione, przeto Akademia z tym samym programem powtórzona będzie następnego dnia w niedzielę wieczór.

W niedzielę dnia 14 b. m. odbędzie się główna uroczystość. A więc o godzinie 10 przed południem odprawione będzie uroczyste nabożeństwo na Wawelu w kazaniem. Celebrować będzie ks. Biskup Sapieha. — Na sarkofagu Kościuszki w podziemiach Wawelu złożony będzie wieniec. Z Wawelu, względnie z placu Bernardyńskiego rozwinięte się potem olbrzymi manifestacyjny pochód. Otwierać go będzie orkiestra i oddział Legionów pod bronią. Pochód zdążył będzie ulicą Grodzką na Rynek, gdzie odbędzie się uroczysty akt poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik Kościuszki.

Po południu tego samego dnia odbędzie się dla ludu włościńskiego, a przedewszystkiem dla gości z Królestwa, uroczysta, bezpłatna przedstawienia w obu teatrach miejskich. Część ludu i w ogóle delegacji, uda się po południu tego dnia, z miejsca zbornego, które później będzie wskazane, w manifestacyjnym pochodzie na Kopiec Kościuszki.

Przygotowania do uroczystego obchodu setnej rocznicy skonu Kościuszki są w całej pełni. Na bazylicę katedralną poczęto we Lwowie wyrębiać mur celem umieszczenia tam tablicy pamiątkowej, która przedstawia się okazała. W ogrodzie miejskim naprzeciw gmachu sejmowego rozpoczęło się wczoraj kładzenie fundamentu pod kamień węgielny przyszłego pomnika Kościuszki.

Z Łożanów otrzymujemy następujące pismo: Zbliżające się stulecie śmierci Kościuszki połączymy wszystkich Polaków ku godnemu uczczeniu wielkiej uroczystości narodowej. W rezultacie odbytych dnia 22 września w Genewie obrad upamiętnionych delegatów Towar-

zystw polskich w Szwajcarii, powstał Komitet Kościuszkowski, który przejął prace nad urządzeniem obchodów w Solurze i Rapperswilu. Wybitni przedstawiciele gościnnej i przyjaźnej Szwajcarii zapowiedzieli łaskawie swój udział w tym polskim, narodowym obchodzie. Posać tem odbędzie się obchód w Łożanach, którym zajmie się specjalny komitet polskich Towarzystw dożalskich.

KRONIKA.

WTOREK

9

Dyonizego

Wachód słońca o godz. 5.54 r.
Zachód „ ” 5:02 w.
Długość dnia godz. 11 m. 10.
Najniż. ciepłota 2.5, najw. 11.8.
Prognoza: Deszcz.

Z miasta.

DOSTAWA MLEKA DLA KRAKOWA. Kraj. Urząd gospodarczy cofnął zwolnienie od dostawy masła z powiatów: Krakowskiego, podgórskiego i wielickiego i zarządził ponownie wykupywanie przepisanego kontyngentu masła. Zarządzenie to jest tem uszczelnione, że ludność wiejska z udogodnienia nie korzystała, natomiast pokutni handlarze mleko po wsiach wykupują i wywożą poza granicę powiatu, a nawet kraju. Wskutek tego namiesztwo przez wzgląd na sprawozdanie Krakowa w mleko zwolniono od rekwiizycji masła tylko tych producentów z wymienionych powiatów, którzy się wykazali, że stale dostarczają mleka dla aprowizacji miasta. Magistrat zarządził więc z d. 10 b. m. wydawanie odpowiednich urzędowych oświadczeń na dostawę mleka do Krakowa. Poświadczenia te wydawać się będzie na podstawie zgłoszeń, dokonanych przez te osoby (głowy gospodarstw domowych), względnie zakłady, instytucje, przedsiębiorstwa i t. d., które otrzymują stale mleko od gospodarstw wiejskich z powiatów krakowskiego, podgórskiego i wielickiego i które zgłaszają dostawę na przepisanych formularzach. Formularze na zgłoszenia i urzędowe poświadczenia na dostawę mleka wydawać będzie komisariat targowy, względnie w dzielnicy Połgórza, filia kom. targowego. Właściciele gospodarstw wiejskich, którzy dostarczają mleko stałe na targ, mają zgłosić się osobiście po urzędowe poświadczenia z początkiem każdego miesiąca do kom. targowego, względnie do kom. targowego.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś po raz trzeci arcydzieło Słowackiego „Nowa Dejmira”, która, dzięki swej obsadzie, spotkała się z tak entuzjastycznym przyjęciem krytyki i publiczności. Jutro „Komedya słów” A. Schmitzera z p. Zelwerowiczem w trzech kreacjach Dra Eckolda, Stumera i aktora Herbota.

Z TEATRU PRZY UL. RAJSKIEJ. Dziś historia sztuka Adama Bełkowskiego „Przekupka warszawska” z pp. Olską (Mageda), Billuską (P. Grabowską), Boehkem (Księżę Józef), Schmidtem (Stanisław August), Topolskim (Gen. Zajczek) i in. Reżyseruje p. Z. Czarnowski. We czwartek „Pawie piórka” A. Bissona.

BRASK OŚWIECENIA. Otrzymałmy ze sfer rodzicielskich obszernie pismo ze skargą na bardzo skąpe oświadczenie sal szkolnych w szkole św. Andrzeja. Nauka odbywa się tam popołudniu aż do zmroku dla ucznia szkoły im. Konarskiego. Sale szkolne posiadają tak złe oświetlenie, że dzieci psują sobie oczy. Zwracamy na te niedomagania uwagę odpowiednich władz i ufamy, że w najbliższych dniach sale tej szkoły zostaną odpowiednio do potrzeby oświetlone. W ciemnych bowiem salach nauka, zwłaszcza w zimie, jest wprost niemożliwa.

WYPŁATY ZA BONY uskuteczniła Kasa miejska we czwartek każdego tygodnia. Kupcy, piekarze i rzemieślnicy, oraz kierownicy kuchni wojennych mają bony z rachunków oddawać do centralnego Biura dla państwowej pomocy przy ul. Gołębiej 1. 14. Przy zgłoszeniu się po wypłatę do Kasy m. należy okazać legitymującą osobistą. Osobne zaświadczenia do osób przedstawiających bony do wypłaty nie będą wysyłane.

KWATERY OFICERSKIE. Uwzględniając obecne stosunki ekonomiczne magistrat uznał za stosowne podwyższyć dotychczasowe wynagrodzenie za oficerskie kwatery przechodzące na okres zimowy od 16 października 1917 do 31 marca 1918 na kwotę 8 kor. 20 hal. dziennie z obowiązkiem dostarczenia przez kwateryodawcę 1 umiobowanego pokoju, dostatecznego oświetlenia i opału, za 2 pokoje 6 kor., 40 hal., a za dodanie łóżka 80 hal. Osoby, reflektujące na umieszczenie u nich pp. oficerów na kwatery przechodzące, winny zgłaszać się w Wydziale V. a. magistratu, ul. Poelska 1. 10, II p., drzwi nr 21, w godzinach urzędowych, względnie przesłać także odpowiednie zgłoszenie pisemnie.

O każdym zajęciu i opuszczeniu mieszkania przez oficera należy bezwzględnie donieść. Zaznacza się, że o ile do dnia 31 października b. r. nie zgłosi się dobrowolnie dostateczna liczba zaofiarujących kwatery dla oficerów, magistrat po zarządzonym już spisie gospodarstw o liczbie 4 i więcej pokoi, dokonany przez komisaryat obwodów, przystąpi nieodwołalnie po upływie wyżej wspomnianego terminu do stosowania kwaterniku przymusowego.

ZAKUPNO TOWARÓW KOLONIALNYCH. We środę dnia 8 b. m. odbyło się w krakowskiej Izbie handlowej zebranie szerszego grona kupców działu kolonialno-spożywczego. celem zastanowienia się nad projektem utworzenia wielkiej wspólnej organizacji zakupu. Zebranie zagaił wiceprezydent Epstein, poczem Dr Szarski wyjaśnił historię omawianego projektu, który wyszedł z kongrasy kupieckiej i podjęty został przez przybyłym Izby handlowej i przemysłowej. Dr Szarski określił szczegółowo cel zamie-

rzony organizacji zakupu, której konieczność od dawna odczuwana jest przez kupiectwo, zagrożone obecnym rozdziałem towarów w podstawach swego bytu. W końcu wybrano dla przeprowadzenia prac przygotowawczych komitet, w którego skład weszli pp.: Dutkiewicz, Fromowicz, Dr Macharski, Nattel, Schiller, Ad. Szarski i Tislowitz.

Z TOW. LEKARSKIEGO. We środę dnia 10 b. m. odbędzie się w domu własnym (ul. Radziwiłłowska 4) o godz. 6 wieczór posiedzenie Towarzystwa. Na porządku dziennym wykład Dra K. Michejdy p. t. „Uwagi o wskazaniach i technice amputacji w czasie wojny”.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Wczoraj wieczór, w czasie obławy policyjnej, aresztowano w jednym z domów przy ul. Sołtyka trzech podejrzanych włóczęgów. Przy rewizji znaleziono przy nich dwa nowe brauningi, boksery, szaty i zapas naboju oraz większą gotówkę. Po sprawdzeniu tożsamości okazało się, że są to znani dobrze policyi amatorzy cudzej własności. Kazim. Kantorowicz, Adam Saniternik i Karol Orzechowski. Saniternik ubrany był w mundur podoficera. Wszyscy posiadali papiery wojskowe, wystawione na obec nazwiska. Jak stwierdzono, wybierali się na większą wyprawę, na razie „odpoczęli” pod „Telegrafem”.

Na targu tandetnym, przy ul. Szerokiej, aresztowano 19-letniego Fr. Wojtaszka, który włóczęstwu Dąbrowskiemu ukradł pugłaresa z kwotą 180 koron. Wojtaszek przytrzymany przez Dąbrowskiego bronił się zaciekle i położył go.

Z Polski i ze świata.

LWÓW BEZ ZIEMNIAKÓW. Dzienniki lwowskie donoszą: Wobec zabrak sprowadzania t. zw. zimowych kartofli i wywożenia w magazynach aprowizacji miejskiej kartofli wczesnych, które dawniej sprzedawano we wrocławu, ogół ludności naszego miasta, pozbawiony jest ich zupełnie od kilku dni. Dotychczas wielu bardzo radziło sobie w ten sposób, że wędrowało na pobliską wieś i znosił bodaj kilka kilogramów. Obecnie to jest niemożliwe, wobec wyraźnego zakazu „plecakowego” noszenia kartofli przed zaspokojeniem określonego kontyngentu. „Kuryer lw.” domaga się, aby namiestnictwo telegraficznie zarządziło, aby ludność mogła jeszcze bodaj krótki czas sprowadzać ze wsi małe ilości, aż do czasu, gdy aprowizacja miejska otrzyma zakontraktowane ziemniaki i rozpocznie sprzedaż.

STĘCHŁE ZBOŻE DLA LWOWA. „Kur. lw.” donosi: Młyny lwowskie otrzymują od dłuższego czasu z wojennego Zakładu obrotu zbożem transporty nie nadające się do użytku. Celem stwierdzenia tego faktu jawiła się onegdaj w młynie Thoma komisja, która zwiedziła hale przeznaczone na zboże i zastała olbrzymie ilości zbitoj, mokrej masy, co miało się nazywać zbożem. Komisja pobrała kilka próbek, które następnie przedłożono chemikowi miejskiemu do analizy.

SUBWENCYE GM. M. LWOWA. Na ostatnim posiedzeniu Rady przytoczonej załatwiono sprawę podwyższenia zasiłku zakładnikom lwowskim w Rosji ze 120 na 200 rubli miesięcznie od dnia 1. lipca 1917 po koniec czerwca 1918. Nauczycielstwo szkół ludowych uchwalono jednorazowy zasiłek w ogólnej sumie 97.250 K. Emerytowanym urzędnikom i funkcyjnarzysom gminy, wdowcom i sierotom postanowiono podwyższyć dotychczasowy analogicznie do rozporządzenia rządowego. Uchwalono nadto szereg innych subwencji.

Z LWOWSKIEGO POGOTOWIA. Dzienniki lwowskie donoszą. Z dniam 15 b. m. Pogotowie ratunkowe prestatę urzędową w porze nocej, ograniczając udzielanie pomocy w nagłych wypadkach tylko do godz. 9 wieczorem. Na to ograniczenie dyskurs nocynych wpłynął brak koni i służby sanitarnej.

PRZEMYSŁ BEZ MAKI PRZEZ 5 DNI W „Echu Prasy” czytamy: Brak oleba w mieście w ostatnim tygodniu spowodowany został tym, że urząd obrotu zbożem cofnął przydział maki dla miasta, ponieważ powiat nie dostarczył przepisanej ilości zboża do przemysłu. Wobec tego okazała się potrzeba natychmiastowej interwencji. Komisarz p. Lyszkowski wyjechał do namiestnictwa i uzyskał to, że miastu przydzielono na razie dwa wagony maki, które nadewyż w piatek. Miasto zostało przez centralę ukarane za to, że powiat nie dostarczył lub może nie mógł dostarczyć zboża. Wypadek taki zachodzi u nas już poraz drugi i dlatego tem silniej podnieść musimy to, że nie za swoje winy cierpi tysiące mieszkańców Przemysłu. W pierwszej linii wytknąć się musi centrali, która chyba mogła była już dotychczas dowiedzieć się, że miasto nasze nie jest producentem zboża, a skoro na własną rękę zboża ani maki zakupić nie może to nie należy cofać przydziału dla takich powodów jakie były motywem obecnie.

POGRZEB Ś. P. JULIUSZA HR. TARNOWSKIEGO. Dzienniki warszawskie donoszą: W sobotę wczorajszym rankiem ulice Wilejska i plac Trzech Krzyży poczęły się zapieścić licznym zastępem tych, co pragneli oddać ostatnią posługę zwłokom śp. Jul. Tarnowskiego. Około g. 10 r. w mieszkaniu przy trumnie zgromadzili się licznie członkowie zarządu pol. Macierzy szkolnej, centr. Tow. roln., delegaci powiatowych i wojewódzkich, przedstawiciele wielu instytucji społeczno-kulturalnych, magistratu z prezydentem Zdzisławem ks. Lubomirskim, burmistrzem inż. Drzewieckim, z prezesem Rady miejskiej, adw. Adolfem Suligowskim, członkowie wszystkich rodów arystokratycznych, oraz mnóstwo wybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa w różnych zawodach. Po odprawieniu modłów, trumnę wzięli na barki Zdzisław ks. Lubomirski, Zygmunt hr. Plater, Adam hr. Tarnowski i zmieniając się kolejno z delegatami Macierzy i centr. Tow. rolniczego, ponieśli trumnę do parku Frascati, następnie zaś do kościoła św. Aleksandra.

W parku Frascati z urządzonej w tym celu mównicy szereg mówców żegnał śp. Zmarłego. Po przemówieniach ruszył pochód przez ulicę Wilejską w stronę kościoła św. Aleksandra. Za trumną, postępowała członkowie komisji przejściowej Tymczasowej Rady stanu, delegaci instytucji, okolei kordonem, utworzonym przez młodzież akademicką. W świątyni zwłoki ustawiono na katafalku.

Msza żałobna odprawił w szatach pontyfikalnych arcybiskup metropolita warszawski ks. Al. Kakowski w asystencji ks. prałata Chelmskiego oraz licznych przedstawicieli kapituły. Po nabożeństwie i poświęceniu trumny zwłoki przeniesiono do dolnego kościoła i złożono w krypcie.

JUBILEUSZ KAPLANA - POLAKA W SZWAJCARJI. W miasteczku szwajcarskiem Weesen, nad jeziorem Waleńskim, święcono w niedzielę dnia 9 września br. niezwykle uroczystość, urządzonej przez municypalność miejscową ku uczczeniu wielce zasłużonego sędziego Polaka-tutejsza. Była to mianowicie pamiątka pięćdziesięciolecia pobytu w Weesen i służby duchownych księdza Władysława Heyduckiego kapłana klasztoru Dominikanek, najstarszego z otwarteli honorowych miasta Weesen. Ksiądz Heyducki jest jednym z najdawniejszych tutejszych polskich, którzy na wolnej ziemi szwajcarskiej znaleźli przytułek. Ks. Władysław Heyducki urodził się w Pniewach w powiecie szamotulskim w roku 1835. Po uzyskaniu święceń kapłańskich w Warszawie w roku 1860, powołał go arcybiskup Feliński na stanowisko profesora teologii moralnej w warszawskiej Akademii duchownej. Po wywiezieniu jednak arcybiskupa w czerwcu 1863 roku w głąb Rosji, odstąpił ks. prof. Heyduckiego, jako „obcego poddanego” do pruskich granic Polski. Wrócił tam w dobre kultakampu, a że nie miał paszportu (który spłonął w czasie powstania w Warszawie), nie mógł znaleźć miejsca w kraju. Musiał zatem emigrować. Z poleceniem arcybiskupa Łódzkiego udał się w roku 1867 do Szwajcarii i w Weesen objął kapelanię w starożytnym klasztorze Dominikanek, które odtąd bez przerwy przez lat 50 sprawuje.

W życiu narodowym emigracji ks. Heyducki brał żywy udział, jako jej kapłan przedewszystkiem. O sprawach polskich pisał wiele do czasopiśmie szwajcarskich. Współpracował również w pismach dla ludu, wydawanych w Wilekopolsce i wydał w Poznaniu szereg książeczek. Przez 50 lat wynagradza nie wyjeżdżał ks. Heyducki poza Szwajcarię, wyjąwszy tradycyjne rokrocznie (do czasu wybuchu wojny) kilkudniowe odwiedzin w Poznaniu.

ZE SPORTU. Budapeszt—Oracovia 1:0. Drużyny węgierskie stanowią zawsze atrakcję sportową, to też w niedzielę, mimo zimna i niepewnej pogody, publiczność obsadziła tłumnie trybunę Oracovii, by nie opuścić tych, można powiedzieć, oczekiwanych zawodów. Goście węgierscy odjechali z wynikiem korzystnym dla siebie, lecz rezultat nie odpowiadał absolutnie stosunkowi gry. Uzyskany punkt zawdzięczają oni błędowi krakowskiego bramkarza, który, ustawiając się wadliwie do piłki z rogu (corner), wpakował ją sam do bramki; pomijając to, przedstawił się bardzo korzystnie i bronił znakomicie. Węgrzy rozwinieli zrazu grę w przysłówionem tempie, zagrażając poważnie tutejszym — z czasem uzyskując zwolna Oracovii pole i obieg bramkę gości z całą zapamiętałością. Atak chodził znakomicie, lecz wskutek defenzywy gry gości nie mógł przebieć się pod samą bramką, której absolutnie wskutek fenomenalnej gry Zaaka zdobyć nie był w stanie. Wymieniony bramkarz jest bezspornie najlepszym na kontynencie i stanowi klasę, której prawdopodobnie nie może przewyższyć i najlepszy zawodowiec angielski. To też dzięki niemu wyszli Węgrzy z tym rezultatem, gdyż według gry obydwu drużyn Oracovia była dużo lepszą na boisku.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

(Program na stronicy chwastowej.)
Wtorek: „Nowa Dejmira” J. Słowackiego.
Środa: „Komedya słów” A. Schmitzera.
Czwartek: „Nowa Dejmira” Słowackiego.
Piątek: „Kościusko pod Racławicami” Wł. L. Anczyca.
Sobota po południu o godz. 8: „Kościusko pod Racławicami” — wieczorem: „Uroczysty wieczór ku uczczeniu 100 rocznicy śmierci Kościuszki”.

Niedziela po poł. o godz. 8: „Kościusko pod Racławicami” — wieczorem: Uroczysty wieczór ku cści Tadeusza Kościuszki.

Repertuar teatru ludowego.
Wtorek (Po ras pierwszy): „Przekupka warszawska” A. Bełkowskiego.
Środa: „Piękna Helena”.
Czwartek: „Pawie piórka” komedya A. Bissona.
Piątek: „Przekupka warszawska”.
Sobota popoł.: „David Copperfield” — wieczorem: „Przekupka warszawska”.
Niedziela popoł.: „Obrona Oczyszczony” — wieczorem: „Przekupka warszawska”.

Nauka, literatura, sztuka.

S. POPIELÓWNA. „Nasz Naczelnik Kościusko” Ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci Bohatera napisała S. Popielówna książeczkę dla ludu polskiego, przeznaczającą 10 proc. od sprzedaży na skarb polski. Autorka barwnie, pięknym stylem i z wielkim umiłowaniem opisywając i postać Naczelnika, kreśli jego sylwetkę na tle dzieł polskich, uwzględniając szczególnie słynne Kościuszki do ludu wianacznego, dla którego przedewszystkiem książeczka ta się nadaje, bo i taniocę (80 hal.) również ją zaleca, jak jasny wykład. Rzecz na czasie wydana niewątpliwie znajdzie szerokie rozpowszechnienie i pod strzechy ludu naszego podnieśli wieść o Naczelniku, co z miłości ku ojczyźnie siebie przypominają.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 9. października 1917.

Urzędowanie ogłaszają dnia 8. października 1917:

Nad Soczą w licznych miejscach ogień działowy stał się silniejszym. Szczególniejszego wzmożenia doznał na płaskowyżu Bainsia—Św. Ducha. Do walk plechoty przyszło tylko w odcinku Gabriele, gdzie o północy odrzucono włoskie ataki. Zresztą nigdzie nie było szczególniejszych wydarzeń. Sześć sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 9. października 1917.

Wielka główna kwatery ogłasza dnia 8. października 1917:

Zachodni teren:

Grupa wojsk ks. Ruprecht: Działalność bojowa we Flandryi odżyła wczoraj od południa do wieczora między lasem Houtholster a gościem Mentin—Ypres w znacznym stopniu. Angielskie ataki częściowe poprzedziły silny ogień huraganowy. Ataki te rozwinęły się przeciw poszczególnym odcinkom frontu bojowego. Wysyłane przez przeciwnika wojska szturmowe nie posuwały się nigdzie naprzód. Nasza działalność obronna wstrzymała je w polu leżom.

Front niemieckie następcy tronu: Po obu stronach gościła Laon—Soissons prowadzono walkę artylerijską z wielką gwałtownością między Ailette a płaskowyżem, położonym na południe od Pargny. Wczoraj pod Vauxaillon wypadło naprzód kilka francuskich kompanii, które odparto ogniem. Na wschód od Mozy siły obu stron uderzały w nasze pozycje i teren położony na ich tyłach między Samogneux a Bezonvaux. Działalność naszej artylerii wstrzymała ataki francuski, który się przygotował na południowy zachód od Beaumont.

Na wschodnim i macedońskim froncie nie było większych działań bojowych.

Pierwszy ien. kwatermistrz Ludendorff.

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa, wieczorem: Na zachodzie tylko na froncie we Flandryi walka ogniotwa o zmiennej sile. Na wschodzie nie ważnego.

Finlandya republika.

Helsingfors. B. kor. Pet. Ag. Tel. donosi: Ogłoszono dziś dwa projekty ustaw, mocą których Finlandya zostaje republiką i stosunki między Rosją a Finlandją zostają uregulowane. Pierwszy projekt ustawy postanawia, że władza ustawodawcza przysługuje sejmowi i prezydentowi republiki, a władza wykonawcza prezydentowi przy współudziale Rady Stanu. Wprowadza się powszechne prawo wyborcze. Prezydent obejmuje urzędowanie dnia 11. bm. W czasach pokojowych sprawuje on naczelną komendę nad fińskimi siłami zbrojnymi. W całym kraju wprowadza się obowiązek powszechnej służby. Drugi projekt ustawy powiada, że Finlandya zostaje z Rosją zjednoczona, ale ma własny ustrój, własny rząd, niezawisłe ustawodawstwo i władzę wykonawczą. Kwestye wojny i pokoju są wspólne i obowiązują dla obu krajów.

Nowy rząd w Rosji.

Petersburg. B. kor. Pet. aj. tel. donosi d. 7 b. m.: Na naradzie członków rządu z delegacją konferencji demokratycznej i zastępcami żywiołów mieszczańskich, odbytej pod przewodnictwem Kiereńskiego, osiągnięto we wszystkich kwestiach porozumienia. Kiereński oświadczył, że rząd zamierza utworzyć bezwzględnie pełny gabinet, aby rząd przywrócić na nowo koalicję, mógł się natychmiast poświęcić pracy na zasadach ustalonych przez rząd i zastępców demokracji i mieszczaństwa.

PIERWSZE POSIEDZENIE PARLAMENTU WSTĘPNEGO.

Petersburg. B. kor. Pet. Ag. W ratuszu wczoraj zebrał się parlament wstępny i wybrał przewodniczącym Czcheidzego. Biuro parlamentu składa się z 10 członków, w ich gronie jest były minister Aksentjew i Czernow, tudzież maksymaliści Trocki i Kanenew. Przewodniczący zaprosił do dyskusji nad sprawozdaniem deputatów parlamentu wstępnego o jego rokowaniach z rządem co do utworzenia nowej władzy rządowej. Wniosek Czerełlego, by dyskusja była tajna, przyjęto 105 głosami przeciw 70. Na posiedzeniu tajnem Czerełlego przedłożył sprawozdanie o rokowaniach delegatów konferencji demokratycznej, przedstawicieli moskiewskich przemysłowców i partii kadetów z członkami rządu i zakonikami, że rokowania te doprowadziły do szybkiego porozumienia się we wszystkich kwestiach z wyjątkiem kwestyi odpowiadania działalności gabinetu wobec parlamentu przedwstępnego, która to kwestya wywołała długą dyskusję. Zgodzono się jednak na to, że parlament wstępny bywa zwoływany oficjalnie przez rząd i ma prawo interpelować

rząd, który powinien dawać odpowiedź. Rząd formalnie i prawnie nie jest odpowiedzialny przed parlamentem wstępnym, ale żaden gabinet nie może istnieć bez zaufania parlamentu wstępnego.

POGŁOSKI O DYMISYI KIEREŃSKIEGO.

Sztokholm. B. kor. Petersburski dziennik „Izwestija” notuje pogłoskę, że Kiereński zamierza ustąpić, gdyż nie posiada już więcej zaufania.

Nadzieje pokoju.

Wiedeń. (Telefonem). „Acht Uhr Blatt” donosi za dziennikiem „Corriere della Italia”, że odpowiedź koalicji na interwencję pokojową Papieża sięgać ma dalej, niż odpowiedź mocarstw centralnych. Dziennik włoski twierdzi, że wojna zbliża się ku końcowi. Widzimy zbliżanie się pokoju.

Kancelarz Rzeszy o agitacji politycznej.

Berlin. B. kor. Na posiedzeniu komisji głównej Sejmu Rzeszy, które zebrało się po południu, obecny był kancelarz państwa wraz z wszystkimi sekretarzami państwa i ministrem wojny oraz bardzo liczni posłowie w charakterze słuchaczy.

Po otwarciu posiedzenia zabrał głos kancelarz państwa i oświadczył: Podniesiono tu skargi, że urzędnicy uprawiają niedozwoloną agitację na rzecz stronnictwa ojczyści. Pragnę zasadniczo oświadczyć o stanowisku podległych mi urzędników państwowych, a zasady te odnoszą się także do urzędników pruskich, że wobec wszystkich urzędników jest obowiązująca wolność przekonań politycznych. Każdy urzędnik może należeć do każdego stronnictwa, o ile stronnictwo to nie dąży do celów zagrażających istnieniu państwa i Rzeszy. O ile chodzi o ich polityczne wystąpienia na zewnątrz, to urzędnicy mają naturalnie zachować rezerwę, aby u publiczności nie podkopali zaufania w bezstronność urzędników. Nadżycie stanowiska służbowego przez przełożonych w tym kierunku, iżby zmuszali podwładnych urzędników do zajmowania stanowiska na korzyść pewnych stronnictw jest naturalnie niedopuszczalne i nie życze sobie, aby przełożeni wywierali taki nacisk polityczny w jakimkolwiek kierunku na podległych im urzędników. — Te zasady odnoszą się do wszystkich stronnictw i kierunków politycznych w równej mierze. — Odnoszą się one także do stronnictwa ojczyści. Jeżeli od tych zasad się zbaczają, to mogą tylko żądać, aby wypadki takie były podawane do wiadomości międzynarodowej władzy przełożonej centralnej, która zwała stan rzeczy i w danym razie w sposób odpowiedni wkroczy. Pragnę czuwać nad przestrzeganiem tych zasad. Także w wojsku wykluczona jest wszelka agitacja polityczna. Zasady nauki ojczyści, których mi udzielił minister wojny, a o których będzie się tu szerzej mówić, wykluczają taką agitację. — Wraz z rządem krajowym dąży do tego, aby stosunek do wszystkich przekonań i prądów politycznych był obiektywny i aby wszelkie kierunki polityczne spotykały się z pełną sprawiedliwością. Oczyni to ponieważ jestem przekonany, że każdy kierunek ożywiający jest najlepszą wolą dla dobra państwa. To wzajemne zaufanie w jak najlepszą wolę zostało w walce przekonań, zwłaszcza w ostatnich tygodniach w ubolewaniu godny sposób zepchnięte na drugi plan. To zrodziło formy wzajemnej agitacji, nad czem do głębi ubolewam. Każdy w narodzie niemieckim obocho i dobrowolnie poniesł ofiarę życia i mienia, jakich od niego żądano. Nie przeciwności, lecz wspólność i jednolitość celów są momentami decydującymi. Jeżeli będzie się miało jasno przed oczyma, że wszyscy muszą i pragną ciągnąć za jedną linie, to w takim razie znikną podobne starcia, jakie się w ostatnich czasach pojawiły w życiu politycznym. Jest to dziś rzeczą najaktualniejszą ze względu na ciężkie czasy, w jakich przypadało nam spełnić nasz obowiązek.

W dyskusyi, jaka się wywiązała, jeden z niezawisłych socjalistów oświadczył, że ogólnikowe wywody kancelarza państwa nie są odpowiednio go. Mowca centrum w przeciwieństwie do mowy konserwatywa oświadczył, że komitety musi przedyskutować ponownie etat dodatkowy, celem stwierdzenia czy z etatu tego użyto środków na agitację urzędową w wojsku. Jeden z posłów socjalno-demokratycznych ubolewał, że kancelarz państwa nie może nie powiedzieć o zażaleniach na agitację urzędową w wojsku, jakoteż o wniesieniu polityki w wojsko. Przed 14 dniami dotarło do kancelarza państwa materiały, które wykazywały, że naczelna komenda wprowadza systematycznie agitację przeciw tym, którzy dają do „zgnębionego pokoiu”, jak się o nich wyrażają wszechniemiecy. Mowca socjalno-demokratyczny wskazywał na konferencję, jakie się odbyły w ministerstwie wojny, na których obradowano nad tem, jakby można odebrać prawo zeromadzania się i stowarzyszania robotnikom oraz osobom powołanym do służby pomocniczej.

Mowca stronnictwa postępowego oświadczył, że jest udowodnionem, iż w wojsku agituje się przeciw uchwałom.

Sejmu Rzeszy. Ponieważ kancelarz państwa w odpowiedzi swej na notę papieżską powołał się na uchwałę Sejmu Rzeszy z dn. 1 lipca, agitacja zwróciła się także przeciw niemu. Nie można jednak zadowolić się sposobem, w jaki wystąpił minister wojny i sekretarz państwa Helfferich.

UCHWAŁY PARTII WIĘKSZOŚCI.

Berlin. B. kor. Jak jedna z korespondencji parlamentarnych donosi, konferencje stronnictw większości doprowadziły do wspólnej uchwały centrum, postępowego stronnictwa, socjalnych demokratów i narodowo-liberałów: od kancelarza państwa żądać nie dwuznacznych oświadczeń w tym duchu, że wszelka agitacja polityczna w wojsku i popieranie partii ojczyści przez władze cywilne i wojskowe, bezwarunkowo mają być zakazane.

WYJAŚNIENIE SYTUACYI.

Berlin. B. kor. Po oświadczeniach kancelarza państwa, jakoteż mowach ministra wojny i sekretarza państwa Helffericha w komisji głównej sytuacja tak dalece się wyjaśniła, że obecnie nie można już mówić o żadnym przesileniu.

NOWY PARLAMENTARZYSTA W RZĄDZIE NIEMIECKIM.

Wiedeń. (Telefonem). Na podstawie informacji z Berlina donosi dziennik wiedeński o bliskim powołaniu jednego z posłów Sejmu Rzeszy w skład rządu. Ma nim być członek centrum Giesbrecht, który zostanie sekretarzem stanu w nowym urzędzie gospodarczym.

Demonstracja przeciw Hefferichowi.

Berlin. (B. kor.) Reichstag załatwił dziś kilka pomniejszych przedłożen, poczem postępowy poseł Payer zgłosił wniosek, by usunąć z porządku dziennego dalszy ciąg dyskusyi nad interpelacją socjalnych demokratów w sprawie wszechniemieckiej agitacji w wojsku, nadto, by trzecie czytanie dodatkowego kredytu, w którym zawarty jest kredyt na stanowisko wicekancelarza, mające być utworzone, jak i sam etat dodatkowy, odesłać na powrót do głównej komisji. W uzasadnieniu swego wniosku zauważył mowca, że przeważająca większość reprezentowanych na konferencji seniorów stronnictw jest zdania, że w obecnej sytuacji jest rzeczą wskazaną raz jeszcze etat dodatkowy przedłożyć pod dyskusję w komisji, zanim zapadnie w plenum rozstrzygnięcie. Nadto pannało przekonanie, że jest wskazane, jak długo jeszcze obrady komisji nie odbyły się, odrzucić też dyskusję nad interpelacją, przerywając w sobotę.

Nad tym wnioskiem wywiązała się dłuższa dyskusja, w której między innymi konserwatyści hr. Westarp sprzeciwili się wnioskowi i oświadczył, że nie ma powodu, by odsyłać etat dodatkowy znowu do komisji, gdyż sprawa jest zupełnie jasna. Niezawisły socjalny demokrat Hans oświadczył się za odesłaniem etatu dodatkowego do komisji, podzielił jednakowoż zdanie mowy poprzedniego, że stosunki są zupełnie wyjaśnione. Kto jeszcze po obradach sobotnich nie wie, jak się ma sprawa z ministrem wojny i przyszłym wicekancelarzem państwa, temu trudno pomóc. Stosunki są tak jasne, że można natychmiast wydać decyzję. Socjalny demokrat Ebert uważa odesłanie etatu dodatkowego do komisji za wskazane, ponieważ w etacie tym zawarte jest postanowienie, upoważniające kancelarza państwa do wydania trzech miliardów marek w przekazach rządowych. Ze względu na obrady, które toczyły się nad interpelacją, ważnem będzie skonstatowanie, jakie środki z kasy państwowej używane są na agitację w wojsku na rzecz partii ojczyści. Żądanie tej kwestyi powinno nastąpić w komisji głównej.

Wniosek Payera został ostatecznie przyjęty, poczem poseł Payer zaproponował odroczenie posiedzenia, co też Reichstag również uchwalił. Prezydent naznaczył następne posiedzenie na jutro. Porządek dzienny zawiera, jak pierwszy punkt, dalszy ciąg dyskusyi nad interpelacją.

Z SEJMU RZESZY.

Berlin. B. kor. Jak podają pisma poranne, przywrócić większości w parlamencie postanowili wczoraj dalszy ciąg dyskusyi nad interpelacjami odroczyć do wtorku.

Sojusz Polski z mocarstwami centralnymi.

Berlin. „Frankf. Ztg” donosi: Pod almu-jącym tytułem: „Nowe trudności w Polsce” przyniosły pisma wszechniemieckie notatki, z których wynika, że rokowania między generał-gubernatorem a komisją tymczasową Rady państwa, przybierają przebieg zadowalający. I tak jest w istocie. Rokowania między generał-gubernatorem a kandydatami do Rady regencyjnej dotyczyły przyzależnego stosunku Polski do mocarstw centralnych. Odstąpiono od stworzenia formalnego związku, ponieważ mocarstwa centralne stoją na gruncie uchwał konferencji haskiej, która nie dopuszcza takich umów, opartych na prawie narodów. Natomiast ułożono z członkami Rady regencyjnej formułę, która podkreśla przyjacielsko-sąsiedzkie stosunki Polski do mocarstw centralnych na zasadzie wspólnych politycznych i ekonomicznych interesów. Wobec przyjęcia do skutku tego układu jest sprawa zatwierdzenia Rady regencyjnej kwestyą najbliższych dni.

Koło polskie a rząd.

Wiedeń. (Telefonem). „N. Fr. Presse” donosi w wydaniu wieczornem, że między Kołem polskim a rządem nastąpiło znaczne zbliżenie. Wiadomość ta w tej formie jest nieprawdziwa, gdyż od konferencji piątkowej, na której przedstawiciele Koła zaznaczyli swe stanowisko, żadna inna konferencja z rządem się nie odbyła. „W. Pol. Rundschau” powołując się na oświadczenie jednego z członków prezydium Koła donosi, że rząd zasadniczo jest skłonny zadośćuczynić żądaniom miłośników cywilnego namiestnika i przywrócenia autonomii w tych miastach, gdzie obecnie rządzi komisarze rządowi. Rząd oświadczył, że wprawdzie prawo nominacji namiestnika posiada wyłącznie cesarz, ale, że odpowie życzeniu Koła, by przed nominacją wymieniono prezydium Koła nazwiska osób, wchodzących w rachubę. Wobec powyższych wiadomości zaznaczyć należy, że wiceprezisi Koła po konferencji z premierem ani słowem nie wspomnieli o tych rzeczach, które podaje obecnie korespondencja wiedeńska.

Sledztwo o zajścia w Wagna.

Wiedeń. (Telefonem). Komitet śledczy wysłany przez komisję uchodźczą do Gracu dla zbliżenia zajść w obozie uchodźców w Wagna, powrócił do Wiednia. Jutro przedłoży sprawozdanie komisji. Posłowie, którzy należeli do komitetu, przesłuchali świadków naocznych i zbadałi stosunki w obozie. Na grobie ofiary złożono wieniec i umiśnieniem posłów. Cała kolonia uchodźców wraz z urzędnikami brała udział w pochodzie na omentarz. Przy tej sposobności przyszło do burzliwych protestów przeciw urzędnikom administracji. Pos. Pitton i Bugatto musieli wygłaszać mowy uspakajające. Wskutek interwencji posłów aktywowano radę przyboczną dla obozu uchodźców, która miała być już dawno powołana, a w której uchodźcy mają swych przedstawicieli.

Wiadomości telegraficzne.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Komunikat rosyjski z 8. Em.: Front północny, zachodni i połud. zachodni: Ogień karabinowy i działalność wywiadowcza.

Front rumuński: W kierunku Săletynu, w okolicy Milleschut, na południe od Radowiec, podjął nieprzyjaciel w dniu 4. bm. około godz. 11 ofensywę wielkimi kolumnami, został jednak powstrzymany ogniem artyleryjskim. W kierunku Buzeu otworzył nieprzyjaciel około 6-tej ogień artyleryjski na odcinku między Seem w pobliżu wsi Maksimeni na północ od ujścia rzeki Buzeu. Po półgodzinnym przygotowaniu zaatakowała piechota bułgarska nasze pozycje i zajęła kilka przednich rowów. Około godz. 7 została przywrócona poprzednia sytuacja, wskutek naszego kontrataku.

Walki w Mezopotamii.

Konstantynopol. B. kor. Wobec twierdzenia angielskiego komunikatu wojskowego z dnia 1 b. m., według którego Anglicy koło Romadich nad Eufratem odnieśli zwycięstwo, dla uwypuklenia nieprawdy wskazują urzędownie na to, że Anglicy swą główną siłę cofnęli w kierunku na Bagdad.

Stanowisko socjalistów francuskich.

Bordeaux. B. kor. Havas. Na kongresie socjalistycznym wniosek Compere Morel rezolucyj, według której stronnictwo socjalistyczne odrzuca wszelki pokój bezwarunkowy i przyjmuje tylko pokój zwycięski, oparty na warunkach naprawy. Stronnictwo poprze każdy rząd, który jest silnie zdecydowany uprawiać demokratyczną politykę wojenną.

Jeszcze jeden kongres rosyjski.

Petersburg. B. kor. Pet. aj. tel. Komitet wykonawczy Rady robotniczo-żołnierskiej postanowił jednogłośnie zwołać na dzień 2. listopada kongres wszystkich żołnierzy i chłopów. Dalej uchwalili Rada robotniczo-żołnierska wezwanie pod adresem ministra wojny, aby natychmiast przywrócił na froncie propagandę polityczną i zagwarantował swobodę dla wszystkich stronnictw.

Sprawa obszarów okupowanych.

Berlin. B. kor. Główna komisja Reichstagu dziś przedpołudniem miała dyskusję nad sytuacją w obszarach okupowanych. Na początku posiedzenia oświadczył przewodniczący, że ze względu na zajęcia o ostatnim plenarnem posiedzeniu wszystkie frakcje oznaczyły na przedpołudnie konferencje i z uwagi na ich ważność proponuje, by posiedzenie głównej komisji przerwać. Komisja uchwaliła po plenarnem posiedzeniu, które ze względu na sytuację będzie krótkie, znowu się zebrać.

Peru wypowiada wojnę.

Lima. B. kor. Ag. Hav. Kongres Peru 105 głosami przeciw 6 uchwalił zerwanie stosunków z Niemcami, jak to rząd zaproponował.

Urugwaj po stronie koalicji.

Montevideo. B. kor. Ag. Hav. Izba 74 głosami przeciw 25 uchwala zerwanie stosunków między Urugwajem a Niemcami. Senat uchwalił zerwanie stosunków 13 głosami przeciw 8.

Ministrowie agituja.

Lugano. B. kor. Dzienniki włoskie donoszą: Kilku ministrów udaje się do południowych Włoch, by wygłosić mowy uspakajające z okazji otwarcia Izby. „Popolo d'Italia” i „Avanti” przenoszą się czasowo z Mediolanu do Rzymu, aby urządzić nadzwyczajne agitacyjne wydania. Garnizon będzie w tym czasie znacznie zwiększony.

Uspokojenie w Hiszpanii.

Madryt. B. kor. Ag. Havasa donosi pod datą 7 b. m.: Generał-kapitan kazał na ulicach Madrytu przybić ogłoszenia, że stan oblężenia zostaje zniesiony.

Socjaliści a nowy gabinet w Szwecji.

Berlin. B. kor. „Vorwärts” donosi: Szwedzka partya robotnicza postanowiła odrzucić propozycje wstąpienia do ministerstwa koalicyjnego, ponieważ prawica nie daje żadnej rękojmi przeprowadzenia reformy konstytucyjnej.

Wydalenie Galicyan z Budapesztu.

Wiedeń. (Telefonem). Ubiegłego czwartku komisja uchodźcza na wniosek p. Reizesa, Kurandy i Raucha wyraziła zdziwienie, z powodu bezwzględnego traktowania uchodźców galicyjskich przez rząd i władze w Budapeszcie i domagała się energicznej zapobiegawczej akcji ze strony rządu austriackiego. Jak donoszą pisma wiedeńskie minister spraw wewn. już jutro na posiedzeniu komisji na podstawie rokowań, przeprowadzonych w Budapeszcie, dla sprawę o tych wydaleniach. Z oświadczenia ministra wynikać będzie, że policja budapeszteńska działała samowolnie, bez porozumienia z odciałem uchodźczym rządowym.

Nadesłane.

P. Józef Łapicki

chorąży 6 p. p. Legionów polskich sechce podać do Administracji „Głosu Narodu” swe daty personalne, potrzebne do uzyskania zasiłku dla jego dziecka, pod: Jerzy Karol. 2105

Podziękowanie.

Zmożony ciężką chorobą, w beznadziejnym stanie przewieziony zostałem do kliniki profesora Dra Jaworskiego, na oddział wojskowy docenta Dra Nowaczyńskiego. Odwiedzany i życzliwość i zainteresowaniem dla przebiegu choroby przez prof. Dra Jaworskiego, otoczony najtroskliwszą i pełną fachowej wiedzy opieką docenta Dra Nowaczyńskiego, Dra Wysockiego i Dra Raczyńskiego, zacząłem szybko przychodzić do zdrowia, budząc wdzięczność dla moich opiekunów w sercach rodziny a zdumienie otaczających i znajomych.

Dziś uleczony zupełnie, składam na tej drodze z głębi serca odczułe podziękowanie od siebie, żony i córki tymże JW Panom lekarzom: profesorowi Drowi Jaworskiemu, docentowi Drowi Nowaczyńskiemu, asystentowi Drowi Wysockiemu i Drowi Raczyńskiemu.

Kraków, w październiku 1917.
Roman Gutowski,
notaryusz w Chrzanowie i c. i. k. kapitan.

WACŁAWA GRABIAŃSKIEGO

PIEKŁO

(SZKICE Z WOJNY).

Przed mostem. — Piekło. — Jedna noc. — Święty Boże, Święty mój. — Pan i pies. — Przestępca. — Stajenka Bettejasmu. — Matka. — Śmierć. — Szpieg.

Cena korek 3-50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Administracja „Głosu Narodu” sprzedaje książkę na miejscu, oraz wysyła za zaliczką lub po nadesłaniu należności.

Stefania Wieniawa-Długoszowska

(uczennica Jana i Edwarda Reszków i Lilli Lehmann)

udziela lekcji śpiewu.

Informacje codziennie między 11—12, ulica Pędzichów 1. 15, willa w drugim podwórzu. 2070

MIECZYSLAW Średniawa UJEJSKI

Pierwszy Prokurator Państwa w Rzeszowie.

urodzony 10/9 1887 roku, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzone Świętymi Sakramentami, zasnął w Panu dnia 6 Października 1917 r. o godzinie 1 nad ranem.

Pogrzeb odbył się w Poniedziałek dnia 8 Października 1917 roku o godzinie 8 po południu z domu żałoby przy ul. Czymuntowskiej L. 1 w Rzeszowie, o czem zawiadama w ciężkim smutku pogrążona żona wraz z siostrą.

MSZE ŚWIĘTE

odprawione zostaną we Wtorek dnia 9 Października 1917 roku, o godzinie 8 rano w kościele parafialnym w Rzeszowie.

